

kurencyjny wpływ tej papugi na inne krajowe gatunki dziuplaków będzie prawdopodobnie bardziej zauważalny niż gniazdującej na drzewach spokojnej synogarlicy tureckiej (sierpówki), na towarzyszące jej w takich miejscach nadrzewne miejscowe gatunki.

Ocieplenie klimatu wpływa także na nasilenie się prób pozostawania w kraju gatunków, które jeszcze niedawno odlatywały przed nastaniem chłódów. Gwałtowne, krótkotrwałe nawet mrozy czy pokrywa śnieżna, mogą stanowić spore wyzwanie dla takich osobników. Natomiast skupianie się ich w trudnych okresach, w nielicznych miejscach dających szansę na przetrwanie, skutkuje potencjalną możliwością łatwego przenoszenia się chorób i pasożytów (zwłaszcza wobec słabszej kondycji tych ptaków).

Jakie zmiany w przyszłości?

Prognozy wskazują, że w ciągu najbliższych kilkuset lat można spodziewać się ocieplenia klimatu. Wpływ na to będą miały także czynniki antropogeniczne. Sam tzw. efekt cieplarniany jest zjawiskiem, który w sposób naturalny i korzystny wpływa od milionów lat na temperaturę na planecie, umożliwiając rozwój życia na Ziemi. Produkowane przez biosferę gazy cieplarniane obecne w atmosferze przepuszczają do powierzchni Ziemi znaczną część promieniowania słonecznego, ale jednocześnie nie dopuszczają do wypromieniowania ciepła w przestrzeń kosmiczną. Brak takiej izolacji sprawiłby, że średnia temperatura najniższych warstw atmosfery mogłaby spaść nawet o 30° (a to groziłoby pokrywą lodową i zanikiem warunków do życia). Jednak szybki wzrost emisji i tempo tych zmian, stymulowane działalnością ludzką, generują nienaturalność warunków i przyczyniają się do braku możliwości adap-

towania się niektórych ptaków do postępujących zmian, co dla części gatunków może być katastrofalne. Modelowanie przez naukowców przyszłych zasięgów w oparciu o przewidywane zmiany klimatyczne, prognozuje znaczące zmiany zasięgów wielu ptaków, w tym nawet przesuwanie się areалу lęgowego poza dotychczasowy zasięg. Dziś to niewyobrażalne, ale z naszego krajobrazu może zniknąć kilkanaście znajomych gatunków, w tym: żuraw, świergotek łąkowy czy słowik szary. Z kolei srokosza za 100 lat może zastąpić u nas dzierzba czarnoczelna i rudogłowa.

Zmiany są naturalne w środowisku, nawet zmiany katastrofalne (jak zderzenie z odłamkiem kosmicznym, który skończył erę dinozaurów) nie kończyły historii życia na naszej planecie. Jednak przywrócenie ładu w środowisku trwa zazwyczaj o wiele, wiele dłużej niż czas życia człowieka. To co nieopatrnie zostanie naruszone, może dojść do ponownej równowagi dopiero za pokolenia. O wiele za długo, patrząc z naszej osobistej perspektywy, a to już ma prawo boleć.

Jest coś takiego, co głęboko tkwi w ludzkiej naturze od zarania dziejów. U jednych objawia się silniej i dotyczy wielu aspektów życia, niekoniecznie bezpośrednio odnoszących się do własnej osoby, u innych jest może bardziej skoncentrowane na sobie, na swoich, czasem bardzo wąskich potrzebach i osobistym poczuciu komfortu. To pragnienie trwałości i tęsknota za nieprzemijalnością. Bywa, że to pragnienie jest zdominowane przez inne priorytety – chęć władzy, pieniędzy i używania życia. Wtedy nie ma miejsca na „żałowanie róż”. Bywa też tak, że lęk przed przemijaniem jest tak silny, że motywuje do konkretnych działań. Każdy musi odpowiedzieć sobie, co nim mocniej kieruje. I czy te pobudki są wystarczające do uzasadnienia wybranej drogi działania.

Tomasz Krzyśków

Drzewo to ŻYCIE



Dąb Bartek. Fot. Paulina Grzelak.

Takie hasło znaleźć można w wydanej w roku 2013 książce Janusza Hereźniaka „Mocarze czasu”. Może się nam wydawać, że to stwierdzenie dość górnolotne i że jakoś przecież bez drzew można żyć, na przykład w centrum miast. Póki co jednak jeszcze trochę drzew wokół siebie mamy, choć patrząc na efekty ostatnich wycinek, wydaje się, że będziemy mieć ich niestety coraz mniej.

Drzewa to rośliny o bardzo długim cyklu życiowym, jednocześnie jedyne o tak dużych rozmiarach. Zanim osiągną pełnię możliwości życiowych, musi upłynąć wiele lat. W porównaniu do długości życia drzewa, czas życia człowieka to niewiele. Dlaczego więc z taką łatwością wycinamy drzewa? Czy kiedykolwiek jeszcze będzie dane drzewom dożywać swojego sędziwego wieku?

Wydaje się, że wiele osób ciągle nie zdaje sobie sprawy z faktu, jaką rolę odgrywają drzewa. Pamiętają czasy, o których teraz możemy przeczytać w książkach historycznych, a jednocześnie ciągle są to klasyczne rośliny, które jak wszystkie inne przeprowadzają fotosyntezę i tworzą tlen. Tlen, który jest nam do życia bezwzględnie potrzebny. Być może właśnie dlatego „drzewo to życie”, bo żadna inna pojedyncza roślina nie jest w stanie wytworzyć tyle tlenu, ile drzewo. A im jest ono większe, tym większe są jego możliwości.

Niemiecki dendrolog, Aloys Bernatzky, stwierdził, że każde drzewo „powiększa” dziesięciokrotnie powierzchnię ziemi, na której wyrosło. Wyliczył on, że 100-letni buk o średnicy korony 15 m ma około 800 tys. liści, których łączna powierzchnia wynosi 1600 m². Taka powierzchnia asymilacyjna jest dziesięciokrotnie większa od powierzchni, na której rośnie drzewo, czyli rzutu jego korony, w tym przypadku to około 160 m². Taki buk przez około półroczny okres wegetacji wydziela do atmosfery około 3500 kg tlenu. Jest to ilość, która zaspokaja potrzeby 10 osób. Czy w miastach mamy tyle drzew, które byłyby w stanie zaspokoić potrzeby swoich miesz-

kańców, aby dziś lekką ręką stare drzewa wycinać? Na wsiach niestety nie jest dużo lepiej.

Większość drzew w naszym otoczeniu to nasadzenia młode i bardzo młode. Ich możliwości produkcji tlenu są dużo mniejsze. Dla porównania, aby zastąpić jednego starego buka młodymi okazami o średnicy korony około 1 m, to trzeba by nasadzić ich około 1700!

Z drugiej strony jednak o stare drzewa dbamy. Mamy pomniki przyrody, których tak łatwo wyciąć nie można. Jeszcze... odpukać w niemalowane lub... nieścięte, jeszcze, drzewo. Ale są to jedynie pojedyncze okazy, niewielki ułamek czy procent wszystkich drzew wokół nas. A to, że dożyły swych sędziwych lat, jest zbiegiem wielu pomyślnych okoliczności...

Jednym z najstarszych drzew w naszym kraju jest cis pospolity z Henrykowa Lubańskiego, o którym pisałam już w Boćku, w numerze 125 (1/2016). Jego wiek ocenia się na około tysiąc trzysta lat, czyli jest on starszy od Państwa Polskiego i na pewno wykiełkował przez rok 1000. To czasy, które wydają się nam tak odległe, że trudno wyobrazić sobie, że już wtedy to drzewo rosło sobie spokojnie, prawdopodobnie gdzieś w lesie. Z tym spokojnie to może przesada, ponieważ cisy były wtedy bardzo cenione ze względu na ich drewno, które służyło przede wszystkim do wyrobu łuków i kusz. Dlatego już od 1423 roku objęto ochroną wszystkie cisy i zabroniono ich wycinania na mocy statutu wydanego przez króla Władysława Jagiełłę. Oczywiście była to ochrona w czyimś interesie, ale jednak jest to pierwszy przykład ochrony drzew w naszym kraju.

Najbardziej znane są jednak liczne długowieczne dęby, które jako pomniki przyrody są również najczęstsze. Najbardziej

znany dębem jest chyba dąb Bartek koło Zagnańska, niedaleko Kielc. Wiek dębu szacuje się na blisko 700 lat. Jego obwód to blisko 10 m. Drzewo ma osiem konarów głównych, obecnie podtrzymywanych drewnianymi podporami.

Pomimo swojego sędziwego wyglądu nie jest to jednak najstarszy dąb w Polsce. Jest nim prawdopodobnie dąb Bolesław z kołobrzeskich lasów (Bagicz koło Ustronia Morskiego). Ma on około 800 lat, jest jednak dużo mniej znany...

Przykładem innego długowiecznego drzewa jest lipa drobnolistna rosnąca w Cielętnikach koło Częstochowy. Nie jest ona tak stara jak niektóre pomnikowe cisy czy dęby, ale jej wiek jest również godny podziwu, gdyż według najczęściej podawanych źródeł liczy ona 520 lat, a więc wyrosła w czasach, kiedy Krzysztof Kolumb płynął, by odkryć Amerykę. Obecnie drzewo ma 11 metrów w obwodzie, który tworzy siedem pni. Według genezy drzewa opisanej na tablicy stojącej przed pomnikiem „pewien możnowładca posadził w tym miejscu 18 sadzonek lipowych”, które później zrosły się w jedno drzewo. Drzewo to jest również ogrodzone ze względu na legendę, która głosi, że kora lipy uśmierza ból zębów... stąd była ona często „podgryzana” przez pielgrzymów. Widać jednak skuteczność kory jako leku nie była zbyt duża, bo lipa cieszy się całkiem dobrą kondycją.

Wydaje się oczywiste, że drzewa należy chronić i o nie dbać, aby rosły, cieszyły nas swoim widokiem i służyły nam jak najdłużej. Wiedzieli to wszyscy, którzy przez wieki dbali o dzisiejsze pomniki przyrody. Niestety wielu ludziom drzewa dziś tylko przeszkadzają, śmiecą, a w ich koronach, jak na złość, gnieźdzą się jeszcze jakieś ptaki! I niestety nie jest to problem dotyczący tylko mieszkańców. Coraz częściej bezdrzewne



Fot. Andrzej Jermaczek

stają się również wsie, nie tak dawno zielone od starych sadów, zadrzewień i alei, w cieniu których można było odpocząć w gorący dzień.

Czy drzewa z naszych czasów osiągną wiek porównywalny do tego, który osiągnęły obecnie najstarsze drzewa pomnikowe? Oby im się udało.

Paulina Grzelak

CHCESZ WIEDZIEĆ WIĘCEJ?

Hereźniak J. 2013. Mocarze czasu. Pomnikowe drzewa na świecie i na ziemi łódzkiej. Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź.